

Głównym tematem *Kwartetu* — tu już cytuję Jadwigę Hodor, autorkę pierwszej książki na mój temat (Glasgow 1975, *Bogusław Schaeffer and His Music*) — jest niemożność pogodzenia sztuki z życiem; życie i związane z nim mechaniczne myślenie przekreśla sensowny kontakt ze sztuką, umożliwia tylko zainteresowanie namiastkowe, takie, jakie wywołuje krótka notatka w prasie, gdy rzecz idzie o przywiązanie do sztuki, o rzeczywistą potrzebę sztuki. W jednej ze scen *Kwartetu* pisze J. Hodor — aktorzy naśladują kwartet smyczkowy (zabawna imitacja zespołowej gry kwartetowej; wizualny punktualizm „muzyki” jest tu potraktowany ironicznie). Cały utwór pomyślany został jako kwartet czterech indywidualności (każdy aktor ma np. inną pasję — mecze, alkohol, karty, dziewczyny), czterech, rzec by można, indywidualności, ale osobliwie do siebie

podobnych. Kompozytor dotyka tu sprawy tożsamości i identyfikacji, sprawy nieprzydatności charakteru (pessimistyczna w wymowie scena, w której wszyscy ulegają osobnikowi najmniej ciekawemu), sprawy rozdziewięku między wygłaszanymi sądami a nie mającymi w nich pokrycia osobistymi praktykami, w sumie sprawy społeczno-etycznej, która w sztuce — zdaniem autora — znajduje swoje parodystyczne wyolbrzymienie („w sztuce wszystko jest umowne, sztuka pozwala na największe nadużycia, w sztuce wszystko jest — czy też może być — podejrzone”). *Kwartet dla czterech aktorów* ma cechy moralitetu à rebours; śmiech, który wywołuje — rodzi podejrzenie, że autor nabija się z audytorium (nad *Kwartetem*, zda się, czuwa duch Gogola”).

J. Hodor Bogusław Schaeffer and His  
Music, Glasgow, 1975